Kable zamiast flag: jak technologia przejmuje władzę

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł analizuje proces, w którym globalna infrastruktura techniczna staje się nowym suwerenem, przejmując funkcje tradycyjnej władzy politycznej. Autor wprowadza pojęcie 'infrastruktury epistemicznej', wyjaśniając, jak algorytmiczna optymalizacja i aparaty predykcyjne kształtują nasze postrzeganie prawdy. Tekst zestawia ze sobą różne modele rozwoju sztucznej inteligencji: od skandynawskiego podejścia opartego na dobru wspólnym, przez niemiecki ordoliberalizm, aż po amerykańską logikę hegemoniczną nastawioną na przewagę militarną. Ważnym elementem rozważań jest rola CBDC jako narzędzia potencjalnej centralizacji kontroli finansowej. To głęboka analiza geoinżynierii systemów zaufania, która rzuca nowe światło na przyszłość suwerenności w dobie cyfrowej fragmentacji i dominacji platform technologicznych.

This article examines the process by which global technical infrastructure is becoming the new sovereign, taking over the functions of traditional political authority. The author introduces the concept of 'epistemic infrastructure,' explaining how algorithmic optimization and predictive mechanisms shape our perception of truth. The text juxtaposes various models of AI development: from the Scandinavian approach based on the common good, through German ordoliberalism, to the American hegemonic logic focused on military superiority. A key element of the discussion is the role of CBDCs as a tool for the potential centralization of financial control. This is a profound analysis of the geoengineering of trust systems, shedding new light on the future of sovereignty in an era of digital fragmentation and the dominance of technological platforms.

Współczesna globalna władza przestała być domeną wyłącznie politycznych deklaracji, przenosząc się do sfery infrastrukturalnej. Autor artykułu stawia tezę, że żyjemy w epoce „państwa drapieżników", w której kluczowe węzły techniczne – dane, energia, systemy

płatnicze i sztuczna inteligencja – determinują ramy działania całych społeczeństw. Technologia nie jest już neutralnym tłem, lecz autonomicznym aparatem władzy, który narzuca logikę optymalizacji, często kosztem dobra wspólnego. Analizując różnice między modelem amerykańskim, niemieckim i skandynawskim, tekst ukazuje aporię współczesności: konieczność globalnego planowania w świecie, który utracił zaufanie do instytucji. Autor postuluje „profetykę instytucjonalną" jako niezbędną odpowiedź na hegemonię infrastrukturalną. Główna teza wskazuje, że bez demokratycznej architektury publicznej, która przejmie kontrolę nad fundamentami przyszłości, technologia stanie się narzędziem totalnej kolonizacji świata życia. Artykuł stanowi wnikliwe studium nad tym, jak w cieniu pozornych debat politycznych dokonuje się realne przesunięcie suwerenności, zmuszając nas do przedefiniowania pojęcia władzy, sprawiedliwości i wolności w świecie zdominowanym przez algorytmiczną predykcję.

SŁOWA KLUCZOWE

infrastruktura jako suweren | państwo drapieżników | infrastruktura epistemiczna | geoinżynieria systemów zaufania | CBDC | algorytmiczna optymalizacja | aparat predykcyjny | profetyka instytucjonalna | hegemonia infrastrukturalna | architektura publiczna | cyfrowe waluty banków centralnych | fragmentacja technologiczna | model skandynawski AI | suwerenność cyfrowa

Infrastruktura jako suweren: nowa architektura globalnej władzy

Technologia przestała być jedynie tłem dla politycznych sporów, stając się autonomicznym aparatem władzy, który narzuca ramy współczesnej egzystencji. Dopiero gdy zrekonstruujemy logikę państwa drapieżników na tle globalnej architektury technicznej, zrozumiemy, że dotychczasowe analizy dotykały zaledwie przedpola nadchodzącej przyszłości. Prawdziwa rewolucja nie dokonuje się bowiem w świetle jupiterów ani w retorycznych popisach liderów opinii, lecz w cichych, niemal niezauważalnych przesunięciach infrastrukturalnych. To one modyfikują warunki możliwości działania społecznego, wyznaczając granice tego, co w ogóle da się pomyśleć i zrealizować w ramach nowoczesnego państwa. Wszak to infrastruktura jako suweren, czyli systemy

techniczne i sieciowe narzucające ramy działania państwom, przejmuje dziś rolę tradycyjnej władzy politycznej. Bez zrozumienia tej fundamentalnej zmiany pozostajemy ślepi na mechanizmy, które realnie kształtują nasz świat, myląc dekoracje z samą strukturą teatru działań.

Aby pojąć dynamikę hegemonii amerykańskiej, odporność Europy czy strategiczne znaczenie Skandynawii, musimy porzucić przestarzałe kategorie budżetu i PKB na rzecz głębszej analizy. Zamiast nich należy wprowadzić geoinżynierię systemów zaufania, obejmującą energię, dane, globalne sieci płatnicze oraz systemy wiedzy, których złożoność przytłacza zdolności kontrolne pojedynczego państwa. Zacznijmy od osi najgłębszej, czyli infrastruktury epistemicznej, która decyduje o tym, co uznajemy za prawdę, fakt i dopuszczalny osąd o rzeczywistości. John Kenneth Galbraith antycypował to zjawisko, choć nie mógł przewidzieć jego obecnej, cyfrowej skali oraz bezwzględności, z jaką jest ono dziś eksploatowane. Jeżeli państwo traci kontrolę nad przestrzenią, w której wytwarzane są sądy o rzeczywistości, traci również elementarną zdolność do koordynowania działań wspólnoty. To jest sedno współczesnego kryzysu instytucjonalnego, w którym prawda staje się zakładnikiem algorytmicznej optymalizacji.

W świecie zdominowanym przez platformy cyfrowe infrastruktura epistemiczna nigdy nie jest neutralna, lecz projektowana pod konkretne cele komercyjne i polityczne. Korporacje kontrolują nie tylko przepływ informacji, ale całą architekturę widzialności, decydując o tym, kto zostanie usłyszany, a kto zniknie w cyfrowym niebycie. W tej perspektywie AI nie jest narzędziem. Jest środowiskiem. To sfera, w której aparat predykcyjny staje się integralną częścią świata przeżywanego, modyfikując nasze wybory, zanim jeszcze zdążymy je w pełni sformułować. Gdy prognozy generowane przez modele zaczynają sterować decyzjami medycznymi, wojskowymi czy strategicznymi, społeczeństwo wchodzi w fazę nowej, głębokiej kolonizacji. Jürgen Habermas opisałby to jako zawłaszczenie świata życia przez system, tyle że tym razem systemem nie jest biurokratyczne państwo, lecz globalna infrastruktura obliczeniowa.

Decyzja o tym, czy sztuczna inteligencja stanie się narzędziem emancypacji, czy nową postacią drapieżnej hegemonii, zapada właśnie na poziomie instytucjonalnym. Model skandynawski z godną podziwu łatwością adaptuje AI do logiki dobra publicznego, ponieważ instytucjonalnie uznaje, że dane są dobrem wspólnym, a nie prywatnym łupem. Podczas gdy Szwecja buduje otwarte rejestry publiczne, a Finlandia prowadzi szerokie konsultacje nad odpowiedzialną automatyzacją, państwo pełni tam funkcję strażnika epistemicznej równowagi. Z kolei w Niemczech tradycja ordoliberalna nakłada na system technologiczny wymóg zgodności z zasadą strukturalnego porządku konkurencji. Niemieccy regulatorzy patrzą na AI jak na rynek, który wymaga ochrony przed totalną dominacją monopolistyczną, co zapewnia przynajmniej minimalną obronę przed całkowitym przechwyceniem infrastruktury przez jeden podmiot.

Stany Zjednoczone prezentują zgoła odmienne podejście, widząc w AI przede wszystkim komponent swojej geostrategicznej i militarnej przewagi nad resztą świata. Polityka Waszyngtonu nie koncentruje się na ochronie praw obywateli, lecz na utrzymaniu dystansu wobec Chin w zakresie mocy obliczeniowej, chipów i centrów danych. Jest to logika hegemoniczna, w której technologia ma służyć utrwaleniu dominacji, a nie demokratycznej redystrybucji szans czy zasobów. Amerykańskie państwo drapieżników postrzega AI jako aparat nadzoru finansowego i militarnego, który ma stabilizować system globalnych nierówności zamiast go korygować. W tym punkcie dochodzimy do infrastruktury monetarnej, gdzie dolar pełni rolę globalnego krwiobiegu, a cyfrowe waluty banków centralnych mogą ten układ radykalnie przeformować.

Wprowadzenie CBDC, czyli cyfrowych walut banków centralnych, otwiera możliwość ominięcia pośredników finansowych, co w teorii mogłoby osłabić władzę sektora bankowego. Niemniej w praktyce takie rozwiązanie może wzmocnić władzę państwa w sposób dotąd niespotykany, dając mu wgląd w każdą transakcję i możliwość jej zablokowania. W państwie drapieżników CBDC staje się narzędziem totalnej centralizacji, podczas gdy w państwie egalitarnym mogłoby służyć sprawiedliwej redystrybucji i synchronizacji celów. Zależność ta ma charakter czysto instytucjonalny, ponieważ technologia sama w sobie nie posiada wbudowanej aksjologii, lecz przyjmuje wartości nadawane przez tych, którzy nią zarządzają. Globalny biznes obserwuje te procesy z mieszanką lęku i fascynacji, bojąc się utraty kontroli nad płynnością, a jednocześnie licząc na obniżenie kosztów rozliczeń.

CBDC stanowi lustro, w którym odbijają się wszystkie aporie galbraithowskiej analizy dotyczące tego, czy państwo planuje dla wspólnego dobra, czy planuje wyłącznie dla siebie. Warto przywołać tu myśl Michela Foucaulta, że władza nie jest czymś, co się posiada, lecz czymś, co się nieustannie wykonuje w relacjach. W świecie cyfrowym suwerenność nie polega na samym posiadaniu waluty, lecz na zdolności do modulowania relacji, w których ta waluta krąży. Stany Zjednoczone wykonują swoją władzę jako operator globalnej infrastruktury płatniczej, zmuszając resztę świata do przechodzenia przez ich instytucjonalne bramki rozliczeniowe. Ta różnica cywilizacyjna – Skandynawia jako egalitaryzm, Niemcy jako stabilność, USA jako geopolityka – jest synekdochą całej współczesnej dynamiki globalnej, w której technologia staje się narzędziem polityki.

Przejdźmy teraz do infrastruktury energetycznej, która w sposób najbardziej brutalny obnaża naturę współczesnej hegemonii i fizyczne fundamenty wszelkiego planowania. Energia jest podstawą bytu, dane fundamentem informacji, pieniądz fundamentem wymiany, a AI fundamentem predykcji, czyli zdolności przewidywania przyszłych zdarzeń. Kto kontroluje te cztery fundamenty, ten kontroluje przyszłość, co stanowi istotę hegemonii w XXI wieku, wykraczającą poza tradycyjne sojusze militarne. W tej perspektywie państwo drapieżników przestaje być

metaforą ekonomiczną, stając się opisem systemu, który widzi jedynie wektory ryzyka zamiast żywego społeczeństwa. Amerykańskie planowanie strategiczne przesunęło się zatem w stronę geoinżynierii infrastruktury, obejmującej kontrolę nad dostawami chipów, kablami podmorskimi i chmurami obliczeniowymi.

W tej nowej, technokratycznej przestrzeni prawa wolnego rynku są równie fasadowe, jak prawa plemienne wobec logiki starożytnych imperiów budujących swoje drogi i akwedukty. Europa, a w szczególności kraje nordyckie i Niemcy, próbuje wypracować alternatywny model, w którym energia stanowi publiczny gwarant stabilności społecznej, a nie narzędzie nacisku. Model ten jest jednak niezwykle kruchy, pozostając zależnym od importu surowców, gwałtownych wahań rynkowych oraz rygorystycznych wymogów polityki klimatycznej. Bez zasad wraca drapieżca, a globalna architektura władzy staje się polem bezwzględnej eksploatacji najsłabszych ogniw systemu przez najsilniejszych graczy. To jest nowy aparat władzy, którego zrozumienie jest warunkiem koniecznym do zachowania jakiejkolwiek formy podmiotowości i wolności w nadchodzących dekadach.

Warto zauważyć, że hegemonia infrastrukturalna, czyli dominacja oparta na kontroli nad kluczowymi węzłami technologicznymi świata, jest znacznie trwalsza niż tradycyjne układy sił. Podczas gdy rządy się zmieniają, a narracje polityczne ewoluują, kable na dnie oceanów i protokoły przesyłania danych pozostają w rękach tych samych graczy. To właśnie dlatego profetyka instytucjonalna, czyli projektowanie nowych struktur łączących etos zaufania z technologią, staje się dziś najważniejszym zadaniem dla myślicieli politycznych. Musimy dążyć do stworzenia architektury publicznej, która będzie służyć dobru wspólnemu, a nie interesom drapieżnych bloków regionalnych walczących o dominację. Tylko w ten sposób unikniemy scenariusza, w którym technologia, zamiast nas wyzwalać, stanie się ostatecznym narzędziem naszej kontroli i marginalizacji. To jest lekcja, którą musimy odrobić, zanim infrastruktura ostatecznie domknie system, w którym przyjdzie nam żyć.

Aporia hegemonii: między inercją systemu a chaosem fragmentacji

Jeśli marzymy o egalitarnej przyszłości, musimy zrozumieć, że demokratyczne planowanie nie wystarczy bez fundamentu, jakim jest demokratyczna infrastruktura, czyli publiczna kontrola nad energią, danymi i sieciami obliczeniowymi. To właśnie te systemy techniczne, narzucające ramy działania państwom, przejmują dziś rolę tradycyjnej władzy politycznej. W tej perspektywie świat po hegemonii jawi się jako przestrzeń trzech scenariuszy, jednej aporii oraz pytania o przyszłość

globalnego planowania. Musimy przyjąć, że dominacja nie jest kategorią militarną, lecz przede wszystkim infrastrukturalną. Dopiero takie rozpoznanie pozwala dostrzec punkt, w którym globalny układ zaczyna dryfować poza orbitę amerykańskiego planowania. To jest sedno.

Wyjście z dotychczasowego ładu jest procesem rozciągniętym w czasie i paradoksem, którego nie da się rozwiązać jednym aktem woli. Paradoks ten polega na konieczności współdziałania podmiotów, które strukturalnie sobie nie ufają, a mimo to muszą wspólnie budować nowy porządek, aby uniknąć chaosu. Rewolucja technologiczna, od nowej energetyki po sztuczną inteligencję, obniża koszty tworzenia alternatywnych ośrodków planowania. Dzięki temu hegemonia amerykańska przestaje być postrzegana jako jedyna opcja rozwoju. Niemniej jednak, dopóki dolar i amerykańskie sieci bezpieczeństwa pozostają niezastąpione, każda alternatywa niesie ryzyko destabilizacji. To jest aporia: nie można odejść od USA bez wstrząsów, ale nie można pozostać w systemie bez reprodukcji drapieżczych asymetrii.

Na tym fundamencie wyrastają trzy scenariusze obciążone ryzykiem strukturalnego pęknięcia. Pierwszy zakłada trwanie hegemonii w formie osłabionej, lecz funkcjonalnej, gdzie Stany Zjednoczone pełnią rolę globalnego operatora infrastruktury. Waszyngton pozostaje gwarantem bezpieczeństwa szlaków morskich, patronem technologii i arbitrem w sporach o standardy, podczas gdy reszta świata zajmuje wyznaczone nisze. Chiny stają się potęgą regionalną, Europa laboratorium regulacji, a Indie demograficznym balansem, który nie projektuje własnego ładu. W tej konfiguracji państwo drapieżników przekształca się w państwo defensywne, które zamiast ekspansji wybiera ochronę posiadanych przywilejów. Hegemonia staje się formą ekonomicznej inercji.

Głównym problemem tego scenariusza jest utrwalanie globalnej nierównowagi, w której koszty kryzysów klimatycznych czy finansowych są przerzucane na peryferie. Struktura hegemoniczna okazuje się stabilna wyłącznie dla tych, którzy znajdują się w jej uprzywilejowanym centrum. To właśnie miał na myśli Joseph Stiglitz, zauważając, że koszty błędów bogatych ponoszą biedni. Takie planowanie drapieżcze, czyli model zarządzania zasobami nastawiony na agresywną konsolidację zysku przez wąskie grupy interesu, staje się głównym zagrożeniem dla stabilności. Bez zasad wraca drapieżca. W tej perspektywie utrzymanie status quo nie jest aktem stabilizacji, lecz jedynie odsuwaniem w czasie nieuniknionej konfrontacji.

Drugi scenariusz to wizja świata podzielonego na autonomiczne bloki technologiczne, handlowe i monetarne. Dolara zaczyna wypierać system CIPS, a juan staje się walutą w rozliczeniach za surowce. Europa buduje własne standardy technologiczne, podczas gdy Indie i kraje ASEAN tworzą łańcuchy wartości niezależne od gigantów. Nawet Afryka i Ameryka Południowa wchodzą w nowe układy handlowe, które nie wymagają już pośrednictwa Waszyngtonu ani Pekinu. Jest to świat

wielobiegunowości bez koordynacji, gdzie fragmentacja staje się nową normą, a globalne sieci rozpadają się na regionalne archipelagi. W tej perspektywie AI nie jest narzędziem. Jest środowiskiem.

Taka fragmentacja rodzi pytanie o to, co zastąpi dotychczasową architekturę publiczną, czyli sieć instytucji służącą dobru wspólnemu, a nie interesom drapieżnych bloków. Bez niej grozi nam chaos, w którym każda technologia staje się narzędziem walki, a nie współpracy. Profetyka instytucjonalna, polegająca na projektowaniu nowych struktur łączących zaufanie z technologią, wydaje się jedyną drogą ucieczki przed anarchią. Musimy przemyśleć, jak budować systemy odporne na wstrząsy, a jednocześnie sprawiedliwe dla wszystkich uczestników gry. To nie jest tylko kwestia polityki, to kwestia przetrwania w świecie, który przestał mieć jeden środek ciężkości.

Między drapieżnym planowaniem a globalną deliberacją

Podstawowym rysem tego scenariusza jest dojmujący brak uniwersalnego planowania, co sprawia, że każdy blok geopolityczny projektuje przyszłość wyłącznie na własny użytek. W takim układzie świat traci wspólną logikę działania, a każda regionalna turbulencja – czy to finansowa, klimatyczna, czy technologiczna – rozlewa się przez nieodporne połączenia na resztę globalnego systemu. Taki stan przypomina konstrukcję logiczną, w której każde państwo przyjmuje prawdziwość własnych założeń, ale stosuje je wyłącznie do ochrony partykularnego interesu. Powstaje wówczas układ, który można nazwać globalnym paradoksem wspólnego ryzyka, polegający na tym, że wszyscy gracze działają racjonalnie, a mimo to cały system staje się irracjonalnie niestabilny. Jest to model drapieżczy nie dlatego, że wymaga od aktorów złych zamiarów, lecz dlatego, że brak koordynacji czyni agresywne strategie najbardziej opłacalnymi. Bez jasnych zasad i wspólnego horyzontu nieuchronnie wraca drapieżca.

Trzeci scenariusz, najbardziej ambitny i zarazem najbliższy intuicjom Johna Kennetha Galbraitha, zakłada powstanie zupełnie nowego rodzaju ładu opartego na wielowarstwowym planowaniu publicznym. W tym modelu kluczowe decyzje dotyczące klimatu, energii czy finansów nie są podejmowane przez jedno centralne państwo, lecz przez złożoną architekturę instytucjonalną. Taka architektura publiczna, czyli sieć instytucji służąca dobru wspólnemu, a nie interesom drapieżnych bloków, przypominałaby raczej radykalnie zreformowaną Unię Europejską niż tradycyjne państwo narodowe. Wymaga to jednak zastosowania profetyki instytucjonalnej, polegającej na projektowaniu struktur łączących etos zaufania z zaawansowaną technologią, co pozwala uniknąć anarchii po zmierzchu dotychczasowego porządku. W tej perspektywie AI nie jest narzędziem, lecz

środowiskiem, w którym musimy nauczyć się na nowo definiować pojęcie sprawiedliwości i dostępu do zasobów.

Realizacja tej wizji wymaga uwzględnienia zasady Habermasa o proceduralnej jedności uzasadniania, która głosi, że żadna władza nie może rządzić sama, a każde roszczenie do ważności musi zostać poddane krytyce. W praktyce oznacza to stworzenie mechanizmów globalnego planowania, które nie są domeną drapieżczego centrum, lecz wspólną przestrzenią negocjacji i deliberacji. Nie chodzi tu o powołanie rządu światowego, lecz o zbudowanie globalnej infrastruktury deliberatywnej, w której technologia służy jako fundament demokratycznego porozumienia. W tym modelu sieci danych, energetyka oraz waluty cyfrowe funkcjonują jako demokratyczna infrastruktura, czyli systemy poddane publicznej kontroli w celu ochrony egalitaryzmu. Rynki nadal w nim istnieją, ale tracą swoją władzę absolutną, ustępując miejsca koordynacji suwerenności państw, które zamiast rywalizować, zaczynają współzarządzać planetarnymi dobrami wspólnymi.

Wszystkie zarysowane ścieżki łączy jednak pewna aporia, czyli sytuacja bez wyjścia, w której planowanie wymaga realnej władzy, a ta z kolei domaga się demokratycznej legitymizacji. Państwo drapieżników działa sprawnie, lecz bez mandatu społecznego, podczas gdy demokracja deliberatywna posiada legitymację, ale często brakuje jej sprawczych narzędzi nacisku. Dlatego przyszłość cywilizacji będzie zależała od tego, czy uda się pogodzić racjonalność systemową, dbającą o efektywność, z racjonalnością partycypacyjną, wymagającą etycznego uzasadnienia. Jeżeli nie powstaną mechanizmy łączące oba te wymiary, struktura globalna stanie się drapieżcza z konieczności, a nie z wyboru, co ostatecznie doprowadzi do jej dekompozycji. To jest sedno problemu: kto kontroluje cztery fundamenty – energię, dane, finanse i technologię – ten kontroluje przyszłość, ale bez legitymacji ta kontrola zawsze będzie formą przemocy.

W tym punkcie warto powrócić do różnicy między modelem skandynawskim a niemieckim, gdyż to właśnie tam widać dwie alternatywne ścieżki dla globalnego idiomu. Skandynawia uczy nas, że planowanie można osadzić w logice społecznej, traktując dane i zdrowie jako nienaruszalne dobra wspólne, co stanowi wzorzec planowania normatywnego. Niemcy z kolei pokazują model proceduralny, w którym ordoliberalny porządek konkurencji i sztywne reguły instytucjonalne mają zapobiegać nadużyciom władzy. Stany Zjednoczone prezentują natomiast model instrumentalny, gdzie planowanie służy budowaniu hegemonii infrastrukturalnej, czyli dominacji opartej na kontroli nad kluczowymi węzłami technologicznymi świata. Przyszłość będzie zależeć od tego, który z tych modeli zostanie zaadaptowany jako globalny standard zarządzania, stając się nowym aparatem władzy w świecie po wielkiej transformacji.

Na koniec przyjrzyjmy się synekdosze, czyli drobnemu detalowi, który w soczewce skupia całość opisywanego problemu, a który Galbraith odnajduje w debatach nad limitem zadłużenia. Politycy odgrywają tam rytualny spektakl grozy, w którym państwo ma rzekomo przestać płacić rachunki, a cały system finansowy stanąć na krawędzi nieuchronnego upadku. W rzeczywistości jest to jedynie teatr mający ukryć fakt, że prawdziwe decyzje zapadły już dawno w sferze infrastruktury, do której obywatele nie mają bezpośredniego wstępu. Ten spektakl legitymizuje władzę, która w istocie nie potrzebuje już politycznych debat, by zarządzać globalnym przepływem kapitału i technologiczną koniecznością. To jest lekcja Galbraitha: za fasadą demokratycznego kryzysu kryje się często precyzyjnie zaplanowana stabilność drapieżcy, który nauczył się wykorzystywać procedury do ochrony własnej dominacji.

Profetyka instytucjonalna: nowa architektura globalnego ładu

Wszyscy doskonale wiedzą, że limit zadłużenia zostanie ostatecznie podniesiony, gdyż obecna struktura globalna po prostu nie dopuszcza innego scenariusza. Ten pozornie drobny rytuał polityczny stanowi w istocie fraktal całego systemu, w którym świat uporczywie udaje, że kluczowe decyzje mają charakter suwerenny i polityczny. W rzeczywistości są one jedynie reakcją na twardą konieczność infrastrukturalną, czyli systemy techniczne narzucające ramy działania państwom niezależnie od ich woli. Hegemonia trwa nie dzięki sile idei, lecz dlatego, że dotąd nie wypracowaliśmy struktury zdolnej skutecznie zastąpić ją w zarządzaniu globalnym przepływem. To jest nowy aparat władzy.

Dopiero gdy uznamy, że współczesny kryzys nie jest wyłącznie niewydolnością instytucji narodowych, lecz głębokim kryzysem wyobraźni instytucjonalnej, możliwa stanie się profetyczna rekonstrukcja ładu. Nasz świat nie cierpi bowiem na niedobór rozwiązań technicznych czy brak zasobów materialnych, lecz na dojmujący brak form organizacyjnych zdolnych koordynować działania przekraczające skalę państwa narodowego. Problem nie polega na tym, że państwo drapieżników, czyli model zarządzania nastawiony na agresywną konsolidację władzy przez wąskie grupy interesu, jest zbyt potężne. Prawdziwy dramat tkwi w tym, że obecnie nic nie jest wystarczająco silne, aby skutecznie ograniczyć jego logikę i narzucić mu ramy dobra wspólnego. To jest sedno.

Punktem wyjścia dla wszelkiej profetyki instytucjonalnej musi być przekształcenie władzy tak, aby stała się ona jednocześnie zdolna do dalekosiężnego planowania i poddana rygorystycznej kontroli. Potrzebujemy architektury, która będzie skuteczna operacyjnie, a zarazem w pełni legitymizowalna,

łącząc globalny zasięg działania z lokalnym uzasadnieniem społecznym. W tym celu musimy powołać trzech nowych architektów świata: planistę, strażnika oraz tłumacza, z których każdy pełni unikalną funkcję w nowym systemie. Planista odpowiada za wyznaczanie trajektorii cywilizacyjnych, w których energia i technologia są harmonizowane z warunkami planetarnymi. Strażnik natomiast pilnuje, by proces ten nie stał się narzędziem drapieżczej eksploatacji, podczas gdy tłumacz synchronizuje procedury techniczne z praktykami codziennego świata życia.

W epoce powolnego rozpadu świata jednobiegunowego żaden pojedynczy podmiot nie jest w stanie udźwignąć ciężaru tych wszystkich funkcji, co wymusza radykalną innowację instytucjonalną. Pierwszym krokiem tej transformacji jest uznanie planetarnych dóbr wspólnych za fundament nowego ładu, co stanowi logiczną konkluzję analizy współczesnych systemów gospodarczych. Energia, klimat, dane oraz infrastruktura finansowa nie są własnością poszczególnych państw, lecz stanowią wspólne środowisko życia, którego nie da się ani sprywatyzować, ani w pełni upaństwowić. Wymagają one instytucji zarządzania łączących współwłasność z przejrzystością, gdzie dane traktowane są jako dobro wspólnotowe, a AI jako zasób regulowany dla dobra ogółu. Bez zasad wraca drapieżca.

W poszukiwaniu wzorców dla tej nowej architektury publicznej, czyli sieci instytucji służącej dobru wspólnemu, warto zwrócić się ku doświadczeniom Skandynawii. Region ten w zarządzaniu zasobami naturalnymi wykazuje najwyższą gotowość do działań niedrapieżczych, a Norwegia stanowi tu wzorzec wysokiej efektywności połączonej z legitymizacją społeczną. Niemcy wnoszą do tego układu niezbędny element rygoru proceduralnego i etosu ordoliberalnego, który może stać się fundamentem prawnym dla globalnych dóbr wspólnych. Paradoksalnie, to Stany Zjednoczone wciąż dostarczają kluczowych elementów infrastruktury finansowej i technologicznej, które wymagają teraz nowej, demokratycznej nadbudowy. Dopiero synteza tych różnych podejść pozwoli na stworzenie ładu, który nie będzie jedynie echem dawnej hegemonii, lecz autentyczną odpowiedzią na wyzwania przyszłości.

Architektura planowania: między drapieżcą a globalnym rozumem

Model zarządzania, który obserwujemy u współczesnych gigantów, domaga się zewnętrznych kagańców, gdyż w przeciwnym razie nieuchronnie osuwa się w stronę planowania drapieżczego. Planowanie drapieżcze, czyli model zarządzania zasobami nastawiony na agresywną konsolidację władzy i zysku przez wąskie grupy interesu, stanowi dziś egzystencjalne zagrożenie dla globalnej stabilności. Drugim krokiem ku sanacji systemu musi być zatem budowa globalnej architektury

planowania, którą należy rozumieć nie jako scentralizowane państwo światowe, lecz jako gęstą sieć wyspecjalizowanych instytucji. Najczęstszym błędem w dyskusjach o przyszłym ładzie jest bowiem myślenie w kategoriach globalnego rządu, co pozostaje mrzonką ze względu na zbyt głębokie różnice aksjologiczne i interesy, które są jedynie prowizorycznie symetryczne. Zamiast utopijnej jedności, realne jest wzniesienie struktur planowania klimatycznego, infrastrukturalnego, energetycznego oraz zarządzania ryzykiem systemowym i sztuczną inteligencją.

Wspomniane struktury, choć autonomiczne w swoich domenach, muszą zachowywać pełną kompatybilność, tworząc system, który w istocie nie jest państwem, lecz meta-państwem. Możemy je zdefiniować jako infrastrukturę koordynacji, której nadrzędnym zadaniem jest precyzyjne ustalanie parametrów działania dla rynków, państw oraz korporacji. Choć John Kenneth Galbraith nie posługiwał się tym konkretnym terminem, jego intuicja pozostaje uderzająco klarowna i aktualna. Świat przyszłości potrzebuje kogoś na kształt architekta ostatniej instancji, który dysponuje autorytetem pozwalającym chronić globalny organizm przed jego własnymi drapieżcami. To jest sedno problemu: bez nadrzędnej logiki koordynacji system pożre sam siebie w imię krótkoterminowej optymalizacji.

Trzeci etap tej transformacji wymaga radykalnej redefinicji władzy korporacyjnej, gdyż dla globalnego biznesu nadchodzi czas decyzji o charakterze fundamentalnym. W dotychczasowym modelu korporacje operowały na styku praw prywatnych i strategii finansowych, sprawnie wykorzystując asymetrie władzy do maksymalizacji renty. Jednak w nowym paradygmacie ich przetrwanie będzie zależeć od zdolności do autentycznego uczestnictwa w procesach planowania, a nie tylko od skuteczności lobbingu. Firmy muszą nauczyć się współtworzenia dóbr wspólnych oraz internalizacji kosztów zewnętrznych, zamiast ich cynicznego przerzucania na barki społeczeństwa. To wymaga rekonstrukcji łańcuchów dostaw w taki sposób, aby stały się one odporne na postępującą fragmentację polityczną świata.

Galbraith słusznie sugerował, że wielkie organizacje panicznie boją się niepewności i dążą do minimalizacji ryzyka za wszelką cenę. Dzisiaj jednak nowym, paraliżującym ryzykiem nie jest już restrykcyjna regulacja, lecz postępujący brak jakichkolwiek globalnych zasad postępowania. Bez jasnych reguł gry nieuchronnie wraca drapieżca, podczas gdy ich obecność pozwala systemowi odzyskać utraconą równowagę. Współczesny biznes musi zatem wyjść poza horyzont najbliższego kwartału i przestać postrzegać regulację jako egzystencjalne zagrożenie. W rzeczywistości jest ona infrastrukturą przetrwania, wymuszającą na każdym przedsiębiorstwie działanie w poczuciu współodpowiedzialności za przyszłość planetarną.

Czwarty krok wyznacza profetyczna reguła planowania, która przypomina nam, że samo planowanie jest procesem całkowicie nieuniknionym. Pytanie, przed którym stoimy, nie brzmi „czy

planować", lecz czy proces ten będzie miał charakter publiczny, czy drapieżczy. Można oczywiście podejmować próby redukcji państwa, rozpraszania władzy czy radykalnej deregulacji kolejnych obszarów życia. Niemniej nie da się uniknąć planowania w świecie, który stał się systemem o tak ogromnej gęstości powiązań, że brak koordynacji prowadzi wprost do katastrofy. Klimat, energia czy sztuczna inteligencja nie podlegają prostej deregulacji, ponieważ ich natura wymaga ścisłego projektowania i egzekwowania reguł.

W tej logice profetyczny wniosek staje się oczywisty: świat stoi przed wyborem między planowaniem oligarchicznym a modelem publicznym. Wybieramy między państwem drapieżników a państwem deliberującym, między dominacją hegemona a stabilną infrastrukturą globalną. Jest to fundamentalny spór między krótkowzroczną reakcją na kryzysy a głębokim rozumem systemowym, który potrafi przewidywać skutki działań. Jeżeli wspólnota międzynarodowa nie zdoła wypracować globalnych procedur planowania, władza zawsze będzie dryfować w stronę najsilniejszego drapieżcy. To jest lekcja Galbraitha, której nie wolno nam zignorować, jeśli chcemy uniknąć powrotu do prawa dżungli w wersji cyfrowej.

W tym miejscu pojawia się element najbardziej wizjonerski, czyli rola sztucznej inteligencji jako katalizatora instytucjonalnego. W tej perspektywie AI nie jest jedynie narzędziem, lecz nowym środowiskiem, które wymusza zmianę całego ustroju. W państwie drapieżników technologia ta służy niemal wyłącznie do nadzoru, manipulacji i budowania przewagi strategicznej nad konkurentem. Z kolei w państwie demokratycznym AI powinna służyć do predykcji ryzyka, planowania reakcji kryzysowych i zwiększania ogólnej odporności systemów. W państwie deliberatywnym jej rola polega na wzmacnianiu zdolności wspólnot do samorozumienia i racjonalnego dialogu o wspólnej przyszłości.

Przyszłość nie będzie zatem zależeć od tego, kto zgromadzi więcej procesorów, lecz od jakości instytucji nadzorujących sposób wykorzystania predykcji. Stajemy przed zadaniem o charakterze wybitnie filozoficznym, gdzie AI musi zostać włączona w logikę proceduralnej jedności uzasadniania. Mówiąc prościej: każdy system predykcyjny wpływający na decyzje publiczne musi być poddany rygorystycznej krytyce, dialogowi i pełnej przejrzystości. Jeżeli nie poddamy technologii tym rygorom, będzie ona jedynie reprodukować i wzmacniać instynkty drapieżcy. To jest nowy aparat władzy, który wymaga nowej, demokratycznej legitymizacji, by służył całości, a nie tylko wybranym.

Od hegemonii drapieżców do architektury publicznej

Jeżeli planowanie wspólne zostanie ocalone, stanie się ono najsilniejszym filarem całej profetyki instytucjonalnej, czyli projektowania struktur łączących etos zaufania z technologią. To właśnie w tym punkcie wyłania się mapa przyszłości, która domyka proces rekonstrukcji i otwiera zupełnie nowy horyzont decyzyjny. Musimy zrozumieć, że świat po zmierzchu hegemonii amerykańskiej nie będzie ani przestrzenią absolutnej anarchii, ani krainą wymuszonej jedności. Może on natomiast stać się światem architektury publicznej, rozumianej jako sieć powiązań służąca dobru wspólnemu, a nie interesom drapieżnych bloków. To jest sedno nadchodzącej zmiany.

O tym, czy ostatecznie zamieszkamy w świecie drapieżców, czy w świecie planistów, nie rozstrzygnie tradycyjnie rozumiana polityka gabinetowa. Decydujące znaczenie będzie miało to, kto przejmie realną kontrolę nad predykcją, energią, danymi, walutą oraz całą infrastrukturą wiedzy. To właśnie te obszary stanowią nowy aparat władzy, będący zarazem nową formą rewolucji i głównym przedmiotem globalnego planowania. Kto kontroluje cztery fundamenty, ten kontroluje przyszłość, przy czym stawką nie jest tu jedynie zysk, lecz sam kształt cywilizacji. Bez jasnych zasad w tych sferach drapieżca zawsze powróci, by wypełnić próżnię.

Dopiero gdy prześledzimy tę gęstą sekwencję argumentów, cały wywód ukazuje swoją właściwą głębię i spójność. Przeszliśmy drogę od rekonstrukcji państwa drapieżników, przez logikę hegemonii infrastrukturalnej, aż po analizy różnic cywilizacyjnych między modelem skandynawskim a niemieckim. Cała ta droga prowadziła nas do profetyki instytucjonalnej, która ukazuje realne alternatywy dla porządku poamerykańskiego. Staje się wówczas jasne, że dotychczasowe rozważania nie były jedynie suchym opisem faktów ekonomicznych. Były one diagnozą głęboko zakorzenionej struktury świata życia, w którym jednostki odgrywają swoje role, często nie rozumiejąc reguł gry.

W tej analizie nie chodzi bynajmniej o to, by wskazać konkretnych winnych i poprzestać na moralnym oburzeniu. Naszym celem jest ujawnienie ukrytej logiki mechanizmu, który działa niezależnie od intencji aktorów, determinując pole możliwych działań w polityce i gospodarce. John Kenneth Galbraith, mimo swego ostrego języka, w istocie rekonstruuje nie upadki elit, lecz strukturalne nieciągłości między deklaracjami państw a ich faktyczną praktyką. Te pęknięcia tworzą właśnie państwo drapieżników, czyli organizm zdolny do agresywnej alokacji zasobów przy jednoczesnym maskowaniu własnych działań mitem wolnego rynku. Aby domknąć tę całość, musimy odpowiedzieć na trzy kluczowe pytania.

Po pierwsze: czy hegemonia amerykańska jest w ogóle reformowalna w obecnym kształcie? Po drugie: czy proces planowania może zostać skutecznie zdemokratyzowany? I po trzecie: czy świat

jest w stanie uniknąć powrotu do niszczycielskiej logiki drapieżczej? Hegemonia amerykańska wydaje się reformowalna tylko w takim stopniu, w jakim jej źródłem nie jest już siła militarna, lecz infrastrukturalna konieczność. Dolar nie jest bowiem prostym instrumentem polityki zagranicznej Waszyngtonu, lecz aparatem globalnego oddychania, zapewniającym płynność całemu systemowi. Gdyby świat nagle przestał go używać, musiałby natychmiast stworzyć alternatywny system bezpieczeństwa i clearingu.

Taki system nie może jednak powstać spontanicznie w wyniku rynkowej ewolucji, gdyż musi zostać precyzyjnie zaprojektowany. Dlatego hegemonia amerykańska nie może zostać po prostu zastąpiona, tak jak zmienia się operatora sieci telekomunikacyjnej po wygaśnięciu umowy. Jest ona funkcją głębokiej architektury, a architektury nie zmienia się poprzez gwałtowną rewolucję, lecz poprzez cierpliwą rekonstrukcję. Oznacza to, że przyszłość nie będzie światem całkowicie pozbawionym wpływów USA, lecz światem z USA, który nie znajduje się już pod ich wyłącznym dyktatem. To subtelna, lecz fundamentalna różnica dla globalnego układu sił.

Oznacza ona przejście od hegemonii jednobiegunowej do hegemonii wieloparametrycznej, w której Stany Zjednoczone pozostają operatorem kluczowych infrastruktur, ale tracą monopol na określanie celów. W tej wizji przyszłości hegemonia jest ciągle obecna, lecz występuje w roli usługi, a nie arbitralnej władzy. Wymaga to od Ameryki bolesnego przekształcenia się z państwa drapieżników w państwo strażników globalnych przepływów. Czy jednak planowanie może zostać zdemokratyzowane, skoro z natury wymaga ono centralizacji i przewidywalności? To pytanie dotyka samego serca naszej rekonstrukcji, wskazując na pozorny konflikt między skutecznością a pluralizmem.

Rozwiązanie, które wyłania się z niniejszego traktatu, sugeruje, że planowanie powinno stać się proceduralne, a nie substantywne. Demokratyzacja nie polega na tym, że wszyscy obywatele decydują o każdym technicznym celu, lecz na tym, że każdy może kwestionować zasady ustalania tych celów. To właśnie oznacza proceduralna jedność uzasadniania, gdzie każda decyzja musi zostać poddana krytyce w przestrzeni publicznej. Zastosowana globalnie, zasada ta sprawia, że planowanie traci swój drapieżczy charakter, gdy przestaje służyć wyłącznie swoim beneficjentom. W tej perspektywie AI nie jest narzędziem, lecz środowiskiem, które musi podlegać społecznemu audytowi.

Zastosowana technologicznie demokratyzacja oznacza, że modele predykcyjne muszą być wyjaśnialne i publicznie kontrolowane przez niezależne podmioty. W sferze ekonomicznej wymaga to transparentności subsydiów i polityk przemysłowych, aby uniknąć ryzyka ich przechwycenia przez wąskie grupy interesu. Z kolei w obszarze energetyki transformacja klimatyczna nie może być projektem narzuconym przez elity, lecz wspólną trajektorią definiowaną przez publiczne kryteria

sprawiedliwości. Geopolitycznie natomiast państwa muszą przestać zachowywać się jak suwereni absolutni w sprawach planetarnych, stając się współuczestnikami globalnego systemu. Tak rozumiane planowanie jest możliwe nie poprzez rezygnację z technokracji, lecz poprzez jej ścisłą kontrolę.

Czy świat może zatem uniknąć powrotu do logiki drapieżczej, która tak silnie naznaczyła ostatnie dekady? Jest to możliwe pod jednym, niezwykle wymagającym warunkiem: władza technologiczna i finansowa musi zostać oddzielona od możliwości jej nadużycia. Wymaga to nowej teorii instytucji, która uwzględni fakt, że współczesnym drapieżcą nie jest już samo państwo, lecz amalgamat państwa, korporacji i infrastruktury cyfrowej. Drapieżcą jest dziś ten, kto kontroluje predykcję, energię, dane oraz płynność finansową w sposób nieprzejrzysty. Tego drapieżcy nie można po prostu obalić w tradycyjnym sensie, trzeba mu natomiast instytucjonalnie amputować możliwość wywierania nadmiarowego wpływu na całość systemu.

Architektura przyszłości: od drapieżnej władzy do planowania

W tym miejscu powracamy do fundamentalnego rozróżnienia między modelem skandynawskim, niemieckim a amerykańskim, które stanowi swoistą synekdochę trzech odmiennych paradygmatów myślenia o naturze władzy. Lekcja płynąca ze Skandynawii uświadamia nam, że sprawowanie rządów może być trwale osadzone w fundamencie społecznych wartości oraz wzajemnego zaufania, co stabilizuje system od wewnątrz. Niemcy z kolei dowodzą, iż potęga polityczna staje się bezpieczna dla otoczenia dopiero wtedy, gdy zostanie ujęta w ryzy sztywnych, niemal matematycznych procedur i reguł prawnych. Stany Zjednoczone natomiast pokazują światu, że nowoczesna władza może być projektowana w sposób czysto technologiczny, wykorzystując innowację jako główne narzędzie ekspansji. Przyszłość, przed którą stoimy, nie będzie wyborem jednej z tych dróg, lecz raczej skomplikowaną sumą wszystkich trzech logik instytucjonalnych.

Nie może być inaczej, jeśli chcemy uniknąć regresu do pierwotnych form dominacji, w których silniejszy po prostu konsumuje zasoby słabszego. Aby skutecznie powstrzymać powrót drapieżcy, wspólnota międzynarodowa musi wypracować instytucje o unikalnej, hybrydowej konstrukcji, łączącej najlepsze cechy dotychczasowych modeli. Muszą one być skandynawskie w swoim etosie, niemieckie w rygorystycznym przestrzeganiu procedur oraz amerykańskie w swojej nieustającej zdolności do generowania innowacji. Jednocześnie ich zasięg działania musi stać się w pełni globalny, aby mogły one skutecznie zarządzać wyzwaniami przekraczającymi granice państw

narodowych. To właśnie w tym punkcie zbiegają się wszystkie nitki naszej dotychczasowej analizy, prowadząc do konkluzji, która domyka strukturę całego wywodu.

John Kenneth Galbraith napisał niegdyś, że władza jawi się jako największa z iluzji, gdy próbuje opierać się wyłącznie na sile, lecz staje się najmniejszą z tajemnic, gdy znajduje oparcie w strukturze. W kontekście niniejszego traktatu oznacza to, że każda hegemonia jest jedynie nietrwałym złudzeniem, jeżeli jej jedynym fundamentem pozostaje przymus ekonomiczny lub militarny. Stabilność polityczna rodzi się dopiero wtedy, gdy zostaje zastąpiona przez przemyślaną architekturę instytucjonalną, która kanalizuje interesy poszczególnych graczy. Dlatego też świat po zmierzchu dominacji amerykańskiej wcale nie musi pogrążyć się w nieuchronnym chaosie, o ile zdołamy przeprowadzić proces głębokiej rekonstrukcji. Może to być rzeczywistość, w której planowanie przestaje być drapieżnym narzędziem eksploatacji, stając się zamiast tego kluczowym instrumentem rozwoju cywilizacji.

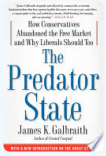
W tej perspektywie państwo drapieżników, czyli model zarządzania nastawiony na agresywną konsolidację zysku przez wąskie grupy interesu, nie jest jedynie publicystyczną metaforą. Należy je traktować jako formalny model działania w warunkach późnonowoczesnych gospodarek, które opierają się na skomplikowanych infrastrukturach finansowych oraz geopolitycznych. Niniejsza rozprawa rekonstruuje ukryte reguły rządzące relacją między władzą ekonomiczną a strukturą instytucjonalną, wskazując na nieuchronność planowania w świecie o rosnącej złożoności. Kluczowym założeniem jest teza, że państwo drapieżników funkcjonuje jako stabilna forma organizacji w epoce, gdy strategiczne decyzje przenoszą się z wolnych rynków do zamkniętych węzłów infrastrukturalnych. To właśnie tam, na styku sektora publicznego i prywatnego, zapadają wyroki dotyczące przyszłości całych społeczeństw, często poza jakąkolwiek demokratyczną kontrolą.

Analiza porównawcza logiki władzy w USA, Skandynawii i Niemczech ukazuje, że różnice te nie wynikają z ulotnych preferencji kulturowych, lecz są funkcją trzech alternatywnych modeli instytucjonalizacji. Mamy więc do czynienia z etosem egalitarnej stabilności, procedurami ograniczającymi samowolę polityczną oraz technologiczną innowacją sprzężoną z finansowym imperializmem, który wykorzystuje dolara jako instrument globalnej płynności. Zjawiska takie jak kontrola nad przepływami energii czy monopole infrastrukturalne pełnią funkcję synekdochy dla nowej, globalnej logiki władzy, której nie da się już opisać starymi kategoriami politologicznymi. Wykorzystując narzędzia teorii działania nastawionego na wzajemne zrozumienie, możemy jednak podjąć próbę demokratyzacji procesów planowania w warunkach nieodwracalnej złożoności systemowej. To jest sedno problemu, przed którym stoimy jako cywilizacja starająca się okiełznać własne wytwory.

Planowanie nie powinno być postrzegane jako ideologiczna alternatywa wobec rynków, lecz jako jedyny sposób na uwzględnienie przyszłych kosztów i zobowiązań, które mechanizm rynkowy strukturalnie ignoruje. Kwestie klimatu, bezpieczeństwa cyfrowego czy dostępu do podstawowej infrastruktury jawią się zatem jako pola strukturalnej walki o władzę nad przyszłością, a nie tylko jako przejściowe spory polityczne. Przyszły ład światowy będzie prawdopodobnie architekturą mieszaną, w której hegemonia zmieni swoją podstawową funkcję: z brutalnej dominacji na subtelne zarządzanie globalną infrastrukturą. Stabilność tego nowego porządku zależy od naszej zdolności do rozdzielenia władzy predykcyjnej od możliwości jej drapieżnego wykorzystania przez silniejszych graczy. Państwo drapieżników pozostaje więc figurą pojęciową niezbędną do zrozumienia mechanizmów reprodukcji współczesnych struktur, a jednocześnie stanowi krytyczne ostrzeżenie przed utratą kontroli nad złożonością świata.

> Czy w świecie, w którym infrastruktura staje się suwerenem, człowiek pozostanie podmiotem własnej historii, czy jedynie zoptymalizowanym wektorem w algorytmie? Pytanie o przyszłość nie dotyczy już tego, kto wygra polityczny spór, lecz tego, czy uda nam się zaprojektować technologię, która nie pożre swoich twórców. Być może najwyższą formą buntu w erze cyfrowej stanie się odzyskanie prawa do nieprzewidywalności.

Inspiracje

[1] 

"The Predator State" James K. Galbraith

Simon and Schuster | ISBN: 9781416566847

James Kenneth Galbraith (ur. 29 stycznia 1952 r.) jest amerykańskim ekonomistą i akademikiem. Zajmuje stanowisko profesora Lloyda M. Bentsena Jr. w dziedzinie relacji rządowo-biznesowych w Lyndon B. Johnson School of Public Affairs i jest profesorem na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Teksańskiego w Austin. Galbraith uzyskał licencjat (B.A.) na Uniwersytecie Harvarda oraz doktorat z ekonomii na Uniwersytecie Yale. Na początku lat 80. pełnił funkcję dyrektora wykonawczego Wspólnego Komitetu Ekonomicznego Kongresu Stanów Zjednoczonych i doradzał różnym organom międzynarodowym, w tym Chińskiej Państwowej Komisji Planowania i greckiemu Ministerstwu Finansów. Jest prominentną postacią ekonomii postkeynesowskiej, a jego badania koncentrują się na nierównościach ekonomicznych, przemianach w przemyśle i polityce makroekonomicznej. Jest starszym pracownikiem naukowym w Levy Economics Institute w Bard College i otrzymał liczne wyróżnienia, w tym Nagrodę Leontiefa.

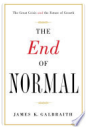
James Kenneth Galbraith (born January 29, 1952) is an American economist and academic. He holds the Lloyd M. Bentsen Jr. Chair in Government/Business Relations at the Lyndon B. Johnson School of Public Affairs and is a professor in the Department of Government at the University of Texas at Austin. Galbraith earned his B.A. from Harvard University and his Ph.D. in economics from Yale University. He served as executive director of the Joint Economic Committee of the U.S. Congress in the early 1980s and has advised various international bodies, including China's State Planning Commission and the Greek Ministry of Finance. A prominent figure in post-Keynesian economics, his research focuses on economic inequality, industrial change, and macroeconomic policy. He is a Senior Scholar at the Levy Economics Institute of Bard College and has received numerous honors, including the Leontief Prize.

University of Texas at Austin

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "The End of Normal: The Great Crisis and the Future of Growth"

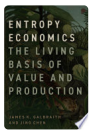
James K. Galbraith

2014 | Simon and Schuster | ISBN: 9781451644920

[2] "Welcome to the Poisoned Chalice: The Destruction of Greece and the Future of Europe"

James K. Galbraith

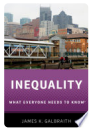
2016 | Yale University Press



[3] "Entropy Economics: The Living Basis of Value and Production"

James K. Galbraith, Jing Chen

2025 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226837840



[4] "Inequality: What Everyone Needs to Know"

James K. Galbraith

2016 | Oxford University Press | ISBN: 9780190250485

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[5] "The Theory of Communicative Action, Volume 1: Reason and the Rationalization of Society"

Jürgen Habermas

1984 | Beacon Press | ISBN: 978-0-8070-1506-3

[6] "The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society"

Jürgen Habermas

1989 | MIT Press | ISBN: 9788301148775



[7] "Discipline and Punish: The Birth of the Prison"

Michel Foucault

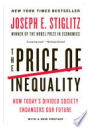
1975 | Vintage | ISBN: 9780307819291



[8] "The History of Sexuality, Vol. 1: The Will to Knowledge"

Michel Foucault

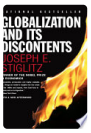
1976 | Penguin UK | ISBN: 9780141991344



[9] "The Price of Inequality: How Today's Divided Society Endangers Our Future"

Joseph Stiglitz

2012 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393345063



[10] "Globalization and Its Discontents"

Joseph Stiglitz

2002 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393071078

[11] "Governing the Commons: The Evolution of Institutions for Collective Action"

Elinor Ostrom

1990 | Cambridge University Press | ISBN: 9781316456323



[12] "Understanding Institutional Diversity"

Elinor Ostrom

2005 | Princeton University Press | ISBN: 9781400831739

[13] "Central Bank Digital Currency: A Deeper Understanding"

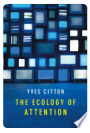
Leo Kriese



[14] "Technology and the Virtues: A Philosophical Guide to a Future Worth Wanting"

Shannon Vallor

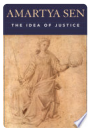
2016 | Oxford University Press | ISBN: 9780190498511



[15] "The Ecology of Attention"

Yves Citton

2017 | John Wiley & Sons | ISBN: 9781509503742



[16] "The Idea of Justice"

Amartya Sen

2009 | Harvard University Press | ISBN: 9780674054578

[17] "The Age of Surveillance Capitalism: The Fight for a Human Future at the New Frontier of Power"

Shoshana Zuboff

2019 | PublicAffairs | ISBN: 9798507331451

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Central Bank Digital Currencies: A Survey"

multiple authors

2025 | arXiv

Google Scholar

[2] "Situated Epistemic Infrastructures: A Diagnostic Framework for Post-Coherence Knowledge"

Matthew Kelly

2025 | arXiv

Google Scholar

[3] "Religion in the Public Sphere"

Jürgen Habermas

2006 | European Journal of Philosophy | DOI: 10.1111/j.1468-0378.2006.00241.x

Google Scholar

[4] "Three Normative Models of Democracy"

Jürgen Habermas

1994 | Constellations | DOI: 10.1111/j.1467-8675.1994.tb00001.x

Google Scholar

[5] "The Ethics of Artificial Intelligence: Issues and Initiatives"

Luciano Floridi, Josh Cowls

2019 | AI & Society

Google Scholar

[6] "The Subject and Power"

Michel Foucault

1982 | Critical Inquiry | DOI: 10.1086/448181

Google Scholar

[7] "Governmentality"

Michel Foucault

1978 | Ideology and Consciousness

Google Scholar

[8] "Toward an Enactivist Account of What Constitutes Collective Action"

Various Authors

2024 | Philosophy of the Social Sciences

Google Scholar

[9] "Credit Rationing in Markets with Imperfect Information"

Joseph Stiglitz, Andrew Weiss

1981 | The American Economic Review | DOI: 10.2307/1802787

Google Scholar

[10] "Monopolistic Competition and Optimum Product Diversity"

Avinash Dixit, Joseph Stiglitz

1977 | The American Economic Review | DOI: 10.2307/1831401

Google Scholar

[11] "The Relevance of Philosophy in Shaping Contemporary Social Ethics"

Various Authors

2025 | International Journal for Science Review

Google Scholar

[12] "A General Framework for Analyzing Sustainability of Social-Ecological Systems"

Elinor Ostrom

2009 | Science | DOI: 10.1126/science.1172133

Google Scholar

[13] "The Struggle to Govern the Commons"

Thomas Dietz, Elinor Ostrom, Paul C. Stern

2003 | Science | DOI: 10.1126/science.1091015

Google Scholar

[14] "Why AI ethics is a critical theory"

R. Waelen

2022 | Philosophy & Technology

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[15] "Two Ossified American Rituals: The Budget and the Central Bank"

James K. Galbraith

2025 | Intereconomics

[16] "The US Economy and the Election"

James K. Galbraith

2024 | Intereconomics

[17] "Causes of Changing Inequality in the World"

James K. Galbraith

2016 | Intereconomics

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: e3dc729e-0f6e-4aef-821f-c2b4f1f8128a